Cena 1 zł.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK I | Łódź, czwartek, 21 marca 1946 roku | Nr 64

Tak dalej być nie może!..

Spekulanci żyją, jak w raju...

Wystawy sklepowe, pełne luksusowych artykułów żywnościowych, dają fałszywy obraz sytuacji aprowizacyjnej w Polsce. — Muszą być wprowadzone ograniczenia!

WARSZA. (20. 3.). Odbyła się konferencja prasowa w Ministerstwie Aprowizacji i Handlu na temat wprowadzonych ostatnio ograniczeń konsumcyjnych.

Dyrektor departamentu planowania ob. Iwaszkiewicz w długim referacie zobrazował **kwestie aprowizacji świata i zasobów kraju.**

Ograniczenia konsumcyjne w Polsce zostały wprowadzone dopiero ostatnio i to w stopniu daleko skromniejszym, niż w zamożniejszych państwach. Całkowita reglamentacja artykułów pierwszej potrzeby obowiązuje nie tylko w krajach, które prowadziły wojnę, **ale i w państwach neutralnych, jak Szwecja i Szwajcaria.**

Brak ograniczeń w kraju wywierał ujemne wrażenie zagranicą. Naprzykład **Anglik, który u siebie otrzymuje tylko jedno jajko na miesiąc chwali się w swojej ojczyźnie tem, że w Polsce zjadał nawet 5 sztuk na śniadanie.** Przybywający cudzoziemcy **są zdumieni widokiem naszych wystaw sklepowych i wyciągają na tej podstawie fałszywe wnioski o naszej sytuacji aprowizacyjnej.**

Niezależnie od wymienionych względów o charakterze propagandowym objektywne trudności gospodarcze i aprowizacyjne, jakie musi pokonywać nasz Rząd, aby zapewnić pracującej ludności minimum egzystencji i nie dopuścić do głodu w kraju, **wymagają wydania szeregu dalszych zarządzeń, ograniczających konsumcję, zwłaszcza artykułów deficytowych, których brak wyraźnie odczuwamy.**

Ograniczenia te, w obecnych rozmiarach, dotykają raczej tę część ludności, która nie korzystając z zaopatrzenia kartkowego, **jest w stanie kupować na wolnym rynku w dowolnych ilościach bez względu na ceny.**

Jeśli chodzi o zboże, **rok 1946 jest rokiem gorszym nawet od roku 1920.** Złożyły się na to m. in. również i niekorzystne warunki atmosferyczne. Przewiduje się, że w krajach, gdzie przeszła zawierucha wojenna równowaga w zbożu nastąpi **dopiero po żniwach 1947 r.** Trudności powodują również **niedomagania transportowe, nawet w Ameryce, gdzie zmagazynowano zboże na zachodnim brzegu Pacyfiku, w czasie, gdy gros potrzeb znajduje się w Europie.**

Niedobór zbóż w Polsce wyniesie **ca 1 milion ton,** na pokrycie niedoboru otrzymaliśmy dotychczas w ramach dostaw UNRRA 21.682 tony mąki, kasz i zboża. Zredukowane zapotrzebowanie skierowane do UNRRA wynosi 350 tysięcy ton i **wątpliwym jest, czy ilość ta będzie dostarczona.**

W tych warunkach zupełnie zrozumiałe są wydane przez Rząd zarządzenia oszczędnościowe, do których zaliczyć należy: **Dalsze ograniczenie przemiałowe zbóż, określające maksymalną wysokość przemiału żyta do 65 — 70% oraz związany z nim zakaz wypieku pieczywa z mąki o niższym przemiale, a więc białych bułek i chleba pytlowego, 2) nakaz wypieku przez 4 dni w tygodniu pieczywa luksusowego, jak ciastka, torty itp.** Należy podkreślić, że w wypadku przekroczenia tego zakazu karze podlega **nie tylko producent, ale sprzedawca i konsument.**

Zapotrzebowanie światowe na tłuszcze **wynosi 1 1/2 miliona ton. Po pokryciu zapotrzebowania niedobór** wyniesie **ok. 2,9 miliona ton.** W czasie, gdy **produkcja smalcu stoi na poziomie przedwojennym, produkcja masła spadła, gdyż mleko używane było do sproszkowania, co odbiło się na produkcji masła.** Zapotrzebowanie kartkowe na tłuszcze w kraju wynosi ok. 90 tysięcy ton. Przy wykonaniu świadczeń rzeczowych w 100% możemy otrzymać masła 15 tysięcy ton, tłuszczów zwierzęcych 4.400 ton i olejów roślinnych 5.500 ton, razem zatym 24.900 ton, co stanowi zaledwie 31% zapotrzebowania. W roku ub. UNRRA dostarczyła nam 9 tysięcy ton.

Wydanie zatym zarządzenia **o ograniczeniu spożycia tłuszczów i ograniczeniu wypieku pieczywa luksusowego oraz ograniczeniu jadłospisów w restauracjach stało się koniecznością.**

Wolny rynek pochłaniał dotychczas nieproporcjonalnie duże ilości żywca, należało zatym wybryki te ukrócić. Wreszcie **ilość dań mięsnych została również ograniczona do 4, a waga ich do 100 gramów, przyczym konsument może otrzymać tylko jedno danie mięsne.**

Sprawa aprowizacji świata była szczegółowo omawiana na posiedzeniu ONZ, gdzie postanowiono zwołać w kwietniu r. b. do Londynu **konferencję ministrów aprowizacji wszystkich państw,** celem omówienia środków zaradczych w skali ogólno - światowej.

Z pobytu marsz. Tito w Łodzi



Marsz. Tito w towarzystwie marsz. Żymierskiego, gen. Spychalskiego i prezyd. Mijala przechodzi przed frontem kompanii honorowej Szkoły Polit. - Wych.

Marsz. Michał Żymierski



Naczelny Dowódca Wojska Polskiego i Minister Obrony Narodowej

Towary UNRRA tylko na kartki

WARSZAWA. Wszystkie towary, przywożone do Polski w ramach umów UNRRA, a przeznaczone dla reglamentowego **zaopatrzenia ludności pracującej nierolniczej, jak żywność, odzież, obuwie etc. podlegają przepisom ustawy o powszechnym obowiązku świadczeń rzeczowych.** Na mocy tej ustawy wszystkie artykuły UNRRA są zajęte na rzecz państwa dla celów świadczeń rzeczowych **i nie mogą być przedmiotem wolnego obrotu handlowego.** Towary-UNRRA mogą być sprzedawane wyłącznie w sklepach rozdzielczych i to tylko jako zaopatrzenie kartkowe. Na posiadanie tych towarów sklepy rozdzielcze **winny posiadać odpowiednie dokumenty,** stwierdzające, z jakiego źródła i w jakich ilościach zostały dostarczone.

Za przekroczenie tej ustawy **winni podlegają karze aresztu lub więzienia do** 5-u lat.

Prezydent nie ułaskawił Kata z Radogoszczy

WARSZAWA (20.3) **Prezydent K.R.N. nie skorzystał z prawa łaski w stosunku do Edwarda Kubery,** skazanego wyrokiem Sądu Specjalnego Karnego w Gdańsku **na karę śmierci** za to, że jako „kapo" w obozie karnym w Barth w Niemczech znęcał się w bestialski sposób nad więźniami i **w 6-ciu wypadkach był bezpośrednim sprawcą ich śmierci. Nieuwzględniona została również prośba o łaskę wniesiona, przez Pawła Bergmana, policjanta niemieckiego i dozorcy więzienia w Radogoszczu,** skazanego wyrokiem Specjalnego Sądu Karnego w Łodzi na karę śmierci za okrutne obchodzenie się z więźniami

Odroczenia Rady Bezpieczeństwa

domaga się Związek Radziecki. — Skarga rządu teherańskiego zaskoczyła naród perski. — Powstanie Kurdów

LONDYN (BBC) Generalny Sekretarz Organizacji Narodów Zjednoczonych Trygve Lie otrzymał wczoraj **pismo od ambasadora radzieckiego Gromyki, zawierające prośbę o odroczenie nadchodzącej sesji Rady Bezpieczeństwa o 16 dni, tj. do dnia 10 kwietnia.** Prośbę swoją motywuje ambasador Gromyko tym, że rząd rosyjski nie spodziewał się wniesienia przez Persję skargi w czasie, kiedy między dwoma państwami toczą się rokowania. **Rząd rosyjski nie jest przygotowany do rozprawy nad zatargiem z Persją i zrozumiałą jest rzeczą, że musi mieć czas do rozważenia** sytuacji.

Jednocześnie wpłynęła do sekretarza generalnego nota przedstawiciela Stanów Zjednoczonych Stettiniusa, w której tenże prosi o postawienie sprawy perskiej na pierwszym punkcie porządku dziennego nadchodzącej sesji, aby zagadnienie to mogło być rozpatrzone niezwłocznie. Następnie prosi Stettinius o przedłożenie sprawozdania z przebiegu rokowań rosyjsko-perskich Radzie Bezpieczeństwa, zgodnie z decyzją Rady z miesiąca stycznia r. b.

Naród perski dowiedział się o wniesieniu przez rząd skargi przeciw Rosji do Rady Bezpieczeństwa dopiero o północy. **Dzisiaj spodziewane jest przemówienie radiowe premiera Persii Sułtaneh.**

Wczoraj premier Sultaneh odbył konferencję **z nowym ambasadorem ZSRR w Teheranie. Po tej konferencji zostało zwołane posiedzenie gabinetu perskiego.**

Naprężenie, jakie panuje od szeregu dni w Teheranie, wzmogło się jeszcze wczoraj, **wskutek nadejścia depesz o zajściach na granicy Iraku, gdzie Kurdowie rozpoczęli powstanie.**

Korespondenci polityczni wyrażają przekonanie, że **sesja Rady Bezpieczeństwa odbędzie się w przewidzianym terminie 25 marca, lecz przedmiotem dyskusji** będzie propozycja Związku Radzieckiego **odroczenia obrad.**

WYWIAD NIEMIECKI W POLSCE

Trzy polskie dziewczyny, jako agentki gestapo, staną przed Sądem Specjalnym. — Ich działalność w Łodzi i w Warszawie podczas powstania

Wojskowy wywiad niemiecki na terenie Polski już w czasach przedwojennych był doskonale zorganizowany.

Każdy z nas podczas działań wojennych w 1939 r. przekonał się, jak **Niemcy byli doskonale poinformowani o wszystkich szczegółach, dotyczących obrony Polski.** Niemieccy szpiedzy, na których hitlerowcy nie żałowali złota, docierali prawie wszędzie.

Poniżej podajemy trochę szczegółów z pracy hitlerowskiego wywiadu na terenach Polski **w okresie po powstaniu warszawskim.**

Tajemniczy dr. Mabuze

Wywiad wojskowy na terenach okupowanych nosił nazwę **„F 3".** Po wybuchu powstania jednym z głównych agentów był **Marian Nosek vel dr. Karol Mabuze.** Agent ten pracował w wywiadzie od 16 lat. Terenem jego działalności **była Norwegia, Francja, Belgia, a także ZSRR. Gdzie tylko szpiegowska** robota hitlerowców kulała, zjawiał się dr Mabuze. Był to wysoki brunet o płonących oczach, za którym kobiety szalały. W okresie, o którym piszemy, chodził zwykle w **zielonych wojskowych bryczesach i długich butach, które uwydatniały iksowaty kształt jego nóg.**

Po powstaniu warszawskim dr. Mabuze zwerbował

trzy nowe agentki.

Agentki te sowiecki kontrwywiad wykrył w Pradze Czeskiej. Ponieważ większość ich szpiegowskich prac **wykonana była w Warszawie i Łodzi,** zostały one oddane

Sądowi Specjalnemu w Polsce.

Przed kilkoma dniami zostały one przywiezione do Łodzi. **Sprawa ich odbędzie się w dniu 8 maja. Miejsce rozprawy jest jeszcze nieustalone.**

Odbędzie się ona w Łodzi lub w Warszawie.

Kariera szpiegowska

Z pośród trójki agentek najzdolniejszą była **Janina Enderlle vel Ewa Tuchowska vel Gizela Ronaj.** Jest ona Polką, warszawianką, ma lat 22. Niezwykle uzdolniona, biegle mówi kilkoma językami i odznacza się urodą.

W pierwszym roku okupacji została wywieziona **na roboty do Niemiec.** Tam przechodziła dziwne koleje losu. Z roboty uciekła kilkakrotnie, była aresztowana **i 3 miesiące siedziała w więzieniu gestapo, aż wreszcie zwolniona, wystarała się o pozwolenie powrotu do kraju.** Po przyjeździe do Warszawy poznała **węgierskiego oficera, Andrasa Ronaj! Ronaj był przydzielony do niemieckiego sztabu stacjonującego w Warszawie.** Janina Enderlle zakochała się w pięknym oficerze. Nauczyła się nawet dla niego **biegle mówić po węgiersku. Przydało się jej to później w jej szpiegowskiej działalności.**

Po upływie roku Ronaj wyjechał na front. Osamotniona narzeczona, szybko jednak znalazła **pocieszyciela w osobie tajemniczego dr Mabuze.** Jego niezwykła indywidualność, wysoka inteligencja, opowiadanie o jakichś sensacyjnych przygodach wkrótce zdobyły serce Janiny.

Nosek czyli dr. Mabuze zorientowawszy się w zdolnościach Enderlle postanowił je wykorzystać dla swoich celów. Po wybuchu powstania **namawia ją do wstąpienia do niemieckiego wywiadu.** Enderlle rozpoczyna swoją szpiegowską karierę.

Pułkownik AK w sidłach

Jej pierwsze zadania to **przejście do broniącej się Warszawy i rozrzucanie prowokacyjnych ulotek.** Następnie dostaje polecenie wykrycia **pułkownika z A. K. w Milanówku.** Z zadania tego wywiązuje się niezwykle dobrze.

W krótkim czasie nawiązuje z pułkownikiem **Daabem bliższe stosunki a nawet u niego zamieszkuje.** Po zdobyciu potrzebnych jej wiadomości, wraca **do Grodziska, gdzie mieści się szpiegowska centrala.** Zostaje przydzielona do gestapo **„Oddz. 4 N".** I wyjeżdża do Łodzi.

Węgierski porucznik

Tutaj otrzymuje polecenie **wyśledzenia węgierskich oficerów z oddziałów węgierskich stacjonujących w Łodzi, którzy sprzedawali broń polskim organizacjom niepodległościowym.** Otrzymuje ona z gestapo **mundur i legitymację węgierskiego kapitana na nazwisko Gizeli Ronaj.** Jako Węgierka z oficerską szarżą rozpoczyna pracę w sztabie węgierskiej dywizji.

W krótkim czasie wpada na trop działalności pewnego porucznika. Szybko **rozkochuje go w sobie.** Zakochany młody człowiek, obdarza ją pełnym zaufaniem i dostarcza jej broni, której ona ma dostarczyć polskim partyzantom. **Wydaje także tajne papiery sztabu do wysłania do Londynu.** Mając dowody rzeczowe w ręku Gizela kończy akcję, składa raport w gestapo porucznik jest **aresztowany,** a ona z nowym zadaniem wyjeżdża do Radomia.

Zamach na Wandę Wasilewską

W Radomiu staluje sobie buty u pewnego szewca nazwiskiem **Grela podejrzanego przez gestapo o komunizm i kontakt z radziecką partyzantką.** Grela, peperowiec, nabiera zaufania do młodej **niebudzącej żadnych podejrzeń dziewczyny, która rzekomo chce przejść front i dostać się do swojej rodziny w lubelskim.** Poznaje on Ewę Tuchowską, bo takie teraz szpieg nosił nazwisko, **ze swoimi partyjnymi towarzyszami z PPR. Cwolniewiczem i Szymczakiem.** Z Szymczakiem znajomym Wandy Wasilewskiej, Ewa ma przejść front.

Rodzi się szatański plan dostania się do Rosji **nawiązania kontaktu z Wandą Wasilewską i wykorzystania tej znajomości do szpiegowskiej roboty na terenach ZSRR.** Front ma przejść w końcu stycznia. Jej władze „4 N." dają jej jednak rozkaz **odłożenia wyjazdu do Rosji i wykrycia szefa niepodległościowej organizacji w Częstochowie.** Z zadania tego, jak zwykle, wywiązuje się pierwszorzędnie. Poznaje wyższego oficera noszącego pseudonim **„Wuj Tom".** Znajomość ta napewno zakończyła by się uwięzieniem i straceniem oficera, lecz na szczęście **„Wuja Toma" ratuje ofenzywa radziecka.**

Aresztowanie w Pradze

Razem, że wszystkimi szpiegami hitlerowskimi **Enderlle wyjeżdża do Heidelbergu. Tam otrzymuje specjalne zadanie na Pragę czeską. Ma badać nastroje ludności i przygotowania Czechów do rewolucji.**

W przeddzień wyzwolenia Pragi gestapo aresztuje ją w hotelu **„Koruna" i Enderlle dostaje się do więzienia,** prawdopodobnie w tym celu, aby po wyzwoleniu, **jako ofiara hitlerowskiego terroru mogła dalej kontynuować swoje szpiegowską, czy też wielkołacką działalność.** Po wyzwoleniu zostaje jednak rozpoznaną i w krzyżowym ogniu pytań **przyznaje się do swojej szpiegowskiej i zdradzieckiej działalności.**

Polski Sąd Specjalny osadzi ją na pewno sprawiedliwie. Oskarżona jest z pierwszego i drugiego paragrafu Dekretu o Ochronie Państwa.

O działalności dwóch jej koleżanek **Marii Gürtler sanitariuszki z A.K. i Zofii Baranowskiej, gestapowskiej kochanicy doniesie jutrzejszy numer „Expressu".** (D.c.n.)

Ostrzeżenie

Wobec stwierdzenia, że poszczególni Obywatele w Łodzi i okolicach korzystają samowolnie z prądu bez wiedzy i zgody Elektrowni Łódzkiej, **Łódzkie** Towarzystwo Elektryczne, Sp. Akc., pod Zarządem Państwowym, ostrzega zainteresowanych, że korzystanie z energii elektrycznej i włączanie do sieci może odbywać się jedynie po uprzednim zgłoszeniu urządzeń elektrycznych i załatwieniu związanych z tym formalności.

Ostrzegamy, że wszystkich samowolnie korzystających z prądu będziemy ścigali z całą bezwzględnością jako szkodników dobra społecznego.

Jednocześnie wzywamy wszystkich Obywateli, korzystających z energii elektrycznej **bez wiedzy i zgody Elektrowni Łódzkiej,** do zgłaszania swych urządzeń elektrycznych i podpisania umów w Elektrowni, Łódź ul. Ign. Daszyńskiego (dawniej Przejazd) Nr. 58, Wydział Instalacyjny.

Łódź, dnia 16 marca 1946 r. — **ELEKTROWNIA ŁÓDZKA.**

Codzienna nowelka „Expressu"

Walka o mężczyznę

— Wychodzę Zosiu — Wrócę chyba późno, więc nie czekaj na mnie i połóż się spać.

— Dowidzenia Karolu, baw się dobrze. —

Zofia z uśmiechem skinęła głową mężowi. Ledwie jednak drzwi się za nim zamknęły uśmiech znikł z jej twarzy. Zagryzłszy wargi z trudem powstrzymywała łkanie. Chwilę siedziała, wpatrując się z bezdennym smutkiem w drzwi, za któremi zniknął jej mąż. Nagle z determinacją zerwała się z krzesła i szybko podeszła do dużego lustra w rogu pokoju. Stanąwszy przed nim uważnie przyjrzała się swojej twarzy i postaci. Z bólem serca stwierdziła, jak wielkie zmiany zaszły w jej powierzchowności.

Kiedy wychodziła trzy lata temu za mąż za Karola była bezwątpienia ładną kobietą. Brak klasycznych rysów nadrabiała świeżością i wdziękiem. Przez pierwszy rok żyli ze sobą bardzo szczęśliwie.

Potem Zofia zaszła w ciążę i Karol przez cały ten tak ciężki dla niej okres był niezmiernie czuły i kochający. Zmieniło się to jednak po porodzie i Zofia musiała przyznać, że stało się to z jej winy Karol zawsze lubił się bawić i przede wszystkim lubił się chwalić swoją uroczą i elegancką żoną.

Wprawdzie przez ostatnie miesiące jej ciąży zgadzał się chętnie na spędzanie wieczorów w domu, wiedziała jednak, że czeka niecierpliwie na koniec tego okresu. Po porodzie chciał wrócić do dawnego trybu życia. Zofia jednak przeciwstawiała mu się stanowczo. Dziecko absorbowało ją zbytnio i bała się zostawić ją pod opieką służącej. Karol początkowo namawiał ją usilnie, potem jednak ustalił się zwyczaj, że Karol wychodził sam, a Zofia zostawała w domu. Cierpiała mocno nad tym stanem rzeczy nie próbowała jednak wcale go zmienić. Dopiero ostatnio doszły ją wiadomości, że stałą towarzyszką Karola w kawiarniach teatrach i zebraniach towarzyskich jest dawna jej znajoma, Helena Blińska.

Ból, jakiego wtedy doznała uświadomił jej jak bardzo jeszcze kocha Karola. Jednocześnie ogarnęła ją chęć walki i rozpaczliwe uczucie, że walka ta będzie beznadziejna. Helena była młodą elegancką kobietą, wesołą i pełną temperamentu, Karol podobał jej się bardzo i wiele razy próbowała go zdobyć. On jednak dotychczas przekładał nad nią Zofię. Ale teraz... Zofia patrzała ciągle w lustro... Spierzchnięta twarz (Zofia nie miała czasu dbać o cerę) zaczerwienione z bezsenności oczy (mały często w nocy płakał). Włosy niedbale ściągnięte w tył głowy, popękane blade wargi, wszystko to razem składało się na obraz raczej przykry.

Czy są jekieś szanse? Zofia westchnęła ciężko, lecz nagle z determinacją podeszła do stolika i wyjąwszy z szufladki pieniądze zaczęła je liczyć. Pieniędzy było sporo, Zofia prowadziła gospodarstwo oszczędnie. Za dwa tygodnie miał się odbyć wielki bal, na który obo je otrzymali zaproszenie. Zofia wiedziała, że mimo jej odmowy, Karol się na ten bal wybiera. Teraz powzięła postanowienie: dzień balu będzie dla niej dniem walki o serce męża.

***

Orkiestra grała modnego slow-foxa. Helena uniosła głowę i uśmiechnęła się do swego partnera. Karol nie odwzajemnił jej się jednak. Myślami błądził daleko. Dręczyły go niewyraźne wyrzuty sumienia. Po raz pierwszy wyszedł z domu nieżegnany smutnym uśmiechem Zofii. Nie było jej w domu przez całe popołudnie wyszedł nie doczekawszy się jej.

Teraz przykro mu było — że ona spędza samotnie wieczór, podczas gdy on się bawi wesoło. Ale czy naprawdę wesoło. Po raz pierwszy odczuł, że towarzystwo Heleny męczy go nieco. Była ona bezwątpienie przystojna i inteligentna, ale na dłuższy dystans trochę zabardzo błyskotliwa i krzykliwa. Zofia dawniej była dużo milszą towarzyszką, ale zato teraz...

— Popatrz Karolu — odezwała się Helena — przyszedł twój kuzyn Andrzej w towarzystwie jakiejś pięknej kobiety.

Karol spojrzał i serce mu zabiło nie spokojnie.

— Jakto — to przecież Zofia — mówiła dalej Helena. — Ale jaka zmieniona..... nie, to niemożliwe.

Była to naprawdę Zofia. Pieniądze z szufladki poszły na piękną suknię z czarnego tiulu, na fryzjera i kosmetyczkę. Andrzej chętnie zgodził się jej towarzyszyć i teraz stała oparta na jego ramieniu piękniejsza, niż kiedykolwiek w życiu. Lekkim uśmiechem odpowiedziała na ukłon zdumionego męża. Nie podeszła do ich stolika i Karol mógł obserwować tylko z daleka jej złotą główkę i smukłą postać w ramionach tancerzy. Helena zauważyła kierunek jego spojrzeń i na wszelki sposób starała się zademonstrować swoje prawa do niego. Jej sztuczne ożywienie raziło go bardziej, niż kiedykolwiek. Wreszcie po paru godzinach podszedł do żony i poprosił ją do tańca. Zofia skłoniła przyzwalająco głową i po chwili sunęli już w rytmie tanga po sali.

— Zosiu — szepnął Karol,

Zofia spojrzała na niego pytająco z lekkim uśmiechem w kąciku ust.

— Może już pójdziemy do domu?

— Ależ dlaczego? Czy źle się bawisz?

Karol zmieszał się.

— Tak ładnie wyglądasz, że jestem zazdrosny o ciebie. Chyba, że tylko ze mną będziesz tańczyć.

— Tego nie mogę zrobić. Jesteśmy przecież w różnych towarzystwach.

— Więc lepiej chodźmy do domu.

— A co zrobisz z Heleną?

— Poproszę Andrzeja żeby się nią zaopiekował. Zresztą, co mnie obchodzi Helena, kiedy mam ciebie przy sobie...

Zofia spojrzała na niego uważnie. Nie rzekła ani słowa, lecz wiedziała już że walka skończyłae się zwycięsko. I. S.

WICEK I WACEK (w czasie okupacji)



POLICJANT: — Logicznie biorąc, byliśmy razem, stąd te wizje.. —
SZPIEG: — I ja tak sądzę.. —

POLICJANT: — A jednak patrz! Przed nami idzie.. Wacek! —
SZPIEG: — To trzeba sprawdzić!.. —

POLICJANT: — Wacek!.. Stać!.. —
PRZECHODZIEŃ: — Nie wiem, czego panowie chcecie.. Jestem Kurt Schweinonkel.. —

SZPIEG: — A więc nie Wacek! —
POLICJANT — Tak! To mnie upewnia, że Wicek i Wacek faktycznie nie żyją. —

ZA KULISAMI TEATRU W. P.

Ci, którzy uruchomili teatr, chodzą obdarci i niedojadają. — Rażące dysproporcje: artyści i robotnicy. — Personel techniczny jest krzywdzony

Uruchomienie jakiegoś zakładu przemysłowego po przerwie wojennej było wielkim wydarzeniem i prawie każda fabryka ma swoją historię zmontowania i puszczenia w ruch, dokonanego najczęściej olbrzymim wysiłkiem robotników. Uruchomienie teatru Wojska Polskiego w Łodzi ma także swoją historię. Teatr przygotowali do uruchomienia członkowie personelu technicznego.

Kiedy się siedzi w teatrze i patrzy na wspaniałe kostiumy, dekoracje, ogląda efekty świetlne, nie myśli się wtedy o personelu technicznym, o tych czarnych ludziach teatru, których widz nie ogląda, o których nie słyszy, a ci właśnie ludzie umożliwili uruchomienie teatru.

Okupant wywiózł wszystkie niezbędne rekwizyty. Wywieziono dekoracje, reflektory, kostiumy, instrumenty muzyczne, a nawet kurtynę. Teatr został ogołocony. Już w pierwszych dniach po wyzwoleniu dawni pracownicy techniczni teatru rozpoczęli pracę nad skompletowaniem urządzeń. O głodzie i chłodzie, samorzutnie, z własnej inicjatywy pracowali, punktualnie przychodząc do pracy, chcąc jak najszybciej teatr oddać do użytku.

W krótkim czasie sprowadzono urządzenie do instalacji oświetleniowej i zespoły żołnierskie Czerwonej Armii mogły dać kilka koncertów w sali teatru.

W pierwszych dniach wolności w sali teatralnej odbywały się zebrania i akademie o historycznym znaczeniu dla miasta, jak np.: przyjęcie Prezydenta Bieruta i Marszałka Żymierskiego, pierwsze zebranie Miejskiej Rady Narodowej i wybranie prezydenta miasta ob. Mijala.

Rok temu dnia 2 marca odbyło się inauguracyjne przedstawienie. Wystawiono „Wesele" Wyspiańskiego.

Rozpoczęła się normalna praca w teatrze Wojska Polskiego, której teraz nie będziemy omawiać, bowiem jest jedna jeszcze ważniejsza sprawa do poruszenia — uposażenie i warunki materialne ludzi teatru. Jeżeli chodzi o artystów, mają oni za sobą potężny ZASP, wszystkie władze odnoszą się do nich przychylnie, i — no, odbudowane wysiłkiem technicznego personelu zapewnia im wyżywienie. Gorzej, a nawet tragicznie przedstawiają się warunki pracy pracowników technicznych. Pracownicy ci w liczbie około 150 osób mają niskie płace i nie otrzymują żadnych premii, ani żadnych dodatkowych przydziałów.

W tych dniach delegacja pracowników technicznych teatru W. P. i Powszechnego TUR zgłosiła się do redakcji „Expressu" z prośbą o opublikowanie ich postulatów, bowiem interwencje u najrozmaitszych czynników, niestety, nie odniosły żadnych skutków. Pracownicy teatralni powinni otrzymać premie i jakieś dodatkowe przydziały, znajdują się oni bowiem w bardzo złych warunkach. Chodzą obdarci i niedojadają.

Jeżeli należy pamiętać o aktorach, nie wolno zapominać i o ich współpracownikach, szarych ludziach z za kulis.

W rocznicę inauguracyjnego przedstawienia teatru Wojska Polskiego należy przypomnieć sobie o istnieniu ludzi, którzy teatr uruchomili i których trud przyczynia się do jego istnienia.

Na marginesie

Kłopoty wiosenne

Marzec. Zimno jeszcze na dworze, a przecież czuje się już w powietrzu wiosnę. A może się ją tylko przeczuwa? W każdym razie na targu pokazały się już srebrzyste, puszyste bazie i paczki anemicznych pierwiosnków. Powietrze tak jakoś wiosennie pachnie i słońce jakby lekko, leciutko już grzało..

A kobiety, jak to kobiety zwykle na wiosnę — ogarnia szał przeróbek, przeinaczeń i zmian w garderobie.

— Bo to — powiadają — natura kwitnie, świat cały pięknieje — to i ja muszę!

Oczywiście, najchętniej kupiłoby się nowy kapelusz, nowy kostium, nową suknię, nowe pantofelki.. No, ale nie można. Wiadomo, po prostu zrozumiała rzecz, że jest ciężko. Ale znów z drugiej strony ta pierwsza „pokojowa" wiosna tak nęci, tak kusi, żeby wyglądać w harmonii z pięknem przyrody! Więc inwencja kobiet nie zna granic.

Koce UNRRY te zwykłe, ordynarne koce z nieprawdziwej wełny — awansowały na piękne płaszcze i blezery. Niemal się nie widzi kobiet w innych zwierzchnich okryciach. Same [illegible] i koce.

Suknie? Sztukuje się otrzymane od UNRRY [illegible]nki, wszystkie jakieś dziwnie maleńkie [illegible]skie, własnymi starymi sukniami. Doda [illegible] niekiedy, jakiś kawałek firanki czy zerwa[illegible] meblowego pokrycia i... o ile figura jest [illegible]a, a twarz znośna — kreacja taka może [illegible]cze wywołać wypieki zazdrości na lica [illegible]pszej naszej przyjaciółki.

Gorzej jest z obuwiem. Można wprawdzie [illegible]binować filce ze starego kapelusza, który [illegible] dobrych chęciach będzie imitował zamsz [illegible] z wysoką drewnianą podeszwą, imitującą [illegible] korek — ale to nie to co autentyczne [illegible]lki z antylopy, czy korki z wężową cho[illegible]ką..

Za to „perlonów" nic nie zastąpi, bo na [illegible]dzenie bez pończoch jest jeszcze stanowczo zimno i choćby się nawet nogi wysmaro[illegible] brunatną farbą, imitującą piękno opalenizny — niewątpliwie zsinieją i cały efekt będzie na nic. Więc pończochy być muszą. I kapelusz.. Nowy, nowiutki.

Nowy kapelusz — to nowa dusza dla kobiety. Kobieta dostosowuje swój charakter za[illegible] na zawołanie, do fasonu swego nowego kapelusza.

Na zawadiacki kapelusz — natychmiast robi się buńczuczna, awanturnicza, jakby całe [illegible]ie nic innego nie robiła, jak tylko na prerii łapała dzikie mustangi na lasso.

***Jeżeli kapelusz jest trochę perwersyjny,** opływa go mgła woalki i piętrzą się na nim jakieś oszałamiające, podzwrotnikowe kwiaty — kobieta, której głowę zdobi to cudo robi się natychmiast jakaś zagadkowa, nieodgadniona, trochę wamp, a trochę śpiąca królewna.*

Stara kobieta w dziewczęcym berecie — przedzierzga się w rozchichotanego podlotka, a najweselsza młoda kobietka w poważnym kapeluszu — przygasa, cichnie.

Dlatego kupując kapelusz wiosenny trzeba się dobrze, solidnie zastanowić, jaki fason wybrać. Od niego bowiem zależy nasz humor i nasze dobre samopoczucie przez wiele, wiele dni. A że nasz humor ma niejaki wpływ i na humor otoczenia — więc spełnimy do pewnego stopnia dobry społeczny uczynek, kupując kapelusz, w którym będziemy miłe, wesołe i bezpretensjonalne.

K.

Okradano wagony towarowe

na stacji Łódź-Kaliska. — 10-ciu kolejarzy stanęło przed sądem

(e. k.) Od maja do października ub. r. na stacji Łódź-Kaliska kilku pracowników PKP dokonywało rabunków wagonów towarowych, ładowanych dostawami UNRRA. Kradzieże dokonywane były przeważnie nocą, były do tego stopnia starannie obmyślane, że dzięki zacieraniu wszelkich śladów przez rabusiów, **władze PKP z trudnością odkryły aferę.**

Wagony, z których wykradano towary, podstawiano na odpowiedni tor, skąd znoszono zrabowane ładunki do nastawniczego. Stamtąd przewożono je do głównego organizatora kradzieży, gdzie następował podział łupów.

Przed Wojskowym Sądem PKP Łódź stanęło onegdaj **10 kolejarzy**, oskarżonych o dokonywanie tych systematycznych kradzieży: **Feliks Feja, Józef Marczyk, Władysław Ziółkowski, Stanisław Steglińskí, Tomasz Gomulak, Adam Terepet, Aleksander Magiera, Jan Pięta, Stanisław Twardowski i Stanisław Urbański.**

Przewód wykazał, że inicjatywa popełniania kradzieży wyszła od Feji, który miał wielki wpływ z racji swego stanowiska zwierzchnika brygady.

Gdy jego współtowarzysze wyrażali obawę przed karą za kradzież, twierdził, **że nic się nie wykryje, bo on sam wszystka załatwi. Był on postrachem kolejarzy,** często się upijał i szykanował podwładnych. W mniemaniu, że Feja jest jednostką wpływową, utwierdził kolejarzy fakt, że dwaj pracownicy, będący w jego niełasce, zostali zwolnieni z pracy. W obawie więc przed jego zemstą — milczeli.

Pewnego razu po okradzeniu wagonu z cukrem nie udało się Feji zatrzeć śladów uszkodzenia plomby, wtedy polecił on Marczykowi, aby **wystarał się plombownicę dla lepszego zatarcia kradzieży.** Marczyk wykonał jego polecenie i „zdobył" w **referacie gospodarczym Łódź - Kaliska** plombownicę, którą oddał na przechowanie do Ziółkowskiego. U Ziółkowskiego omawiano również sprawy rabunku, on również dostarczał bimbru, którym handlował nielegalnie.

Akt oskarżenia zarzuca tej zorganizowanej bandzie rabunkowej **kradzież następujących towarów z dostaw UNRRA: Kilka beczek gwoździ, 20 skrzyń mleka skondensowanego, 16 skrzyń mydła, 200 kg smalcu, 3 worki cukru wartości 15 tys. złotych, 1 belę bawełny w motkach i 5 worków mąki pszennej.**

***

W drugim dniu procesu przemawiał prokurator i obrona.

Prokurator omówił rolę poszczególnych oskarżonych w popełnianiu kradzieży. Za moralnego inspiratora przestępstwa uważa prokurator osk. Feję. Inni byli w większym lub mniejszym stopniu narzędziami w jego rękach. Tak np. 20-letni osk. Marczyk, pomimo, że brał najbardziej aktywny udział w kradzieżach, wykazuje, że nie jest do gruntu zepsuty, zeznając uczciwie o wszystkim, co mu jest wiadome i przyznając się do winy.

Wyrok powinien być nie tylko wyrazem potępienia dla nadużyć popełnionych na terenie kolejnictwa, ale zarazem stać się ostrzeżeniem groźnym dla tych kolejarzy, którzy nie zrozumieli jeszcze, że tylko uczciwa praca stać się może podstawą kulturalnego i gospodarczego odrodzenia Państwa — zakończył swoje przemówienie prokurator.

Obrona powołała się na ciężkie warunki materialne, panujące w kolejnictwie i podkreśliła momenty, umniejszające winę oskarżonych.

Wyrok na członków złodziejskiej szajki, którzy kradli mienie, przeznaczone dla robotników i wszystkich pracujących, zapadnie dzisiaj, tj. w 3-m dniu rozprawy.

Druga akcja premiowa

„Expressu Ilustrowanego"

KUPON Nr 29

Wyciąć i zachować.

Ciche tragedie małych dzieci

Z 5 tys. dzieci wywiezionych przez okupanta wróciło zaledwie... 12! — Wędrówki dzieciaków po świecie. — Szukał rodziców w... Kanadzie. — Śpiewają w pociągach „o mojej Warszawie"

Tak bardzo zajęci własnymi troskami, nie zdajemy sobie zupełnie sprawy z tragedii, jaka rozgrywa się właśnie na naszych oczach z **5 tysięcy dzieci wywiezionych w czasie wojny z Łodzi do Niemiec — wróciło zaledwie... 12.**

Reszta, a więc prawie wszystkie dzieci które rzucono wśród obcych ludzi i na obcą ziemię, by żyły własnym życie — **błąka się w tej chwili po całej Europie.** Jeśli zajmiemy się rewindykacją urządzeń przemysłowych, jeśli od roku już szukamy po całej Rzeszy naszego mienia materialnego, możnaby i pomyśleć o **rewindykacji dzieci polskich rzuconych ręką okupanta na poniewierkę długich lat wojny.**

Dom przy ul. Kopernika 36

W domu obserwacyjno-rozdzielczym przy ul. Kopernika 36, **trochę radości i trochę ciepła dla dzieci ulicy**, dzieci, które po zawierusze wojennej daremnie szukały swych rodziców i które dzięki miastu nie stoczyły się tam, skąd już dla niejednego dziecka nie ma powrotu — można natrafić bardzo łatwo na ślady tej tragedii, jaką nasze najmłodsze pokolenie nie tylko przeżywa, ale i przeżywało **w czasie długiej nocy niewoli.**

12-letni Michaś. Napróżno mówię mu, by usiadł, kiedy rozmawia ze mną — w życiu, jakie dotąd było jego udziałem, życiu, które może u wielu z nas wycisnąć prawdziwe łzy współczucia, nauczono go dotąd choć tego jednego: **szacunku dla starszych.** Gdy miał lat 9 — Niemcy zabrali go z ojcowego pola, gdzie pasł gęsi, do Niemiec... na roboty. **Był u bauera.**

Chłopiec, którego ze względu na mizerną budowę nie można posądzać o to, by się kiedykolwiek do czego przydał, na pytanie, co robił w Niemczech — odpowiada ze łzami, że **siał, orał, że w nocy bił.** Przyjechał jakimś cudem do kraju, po całej Polsce szukał własnego domu, ale domu nie znalazł. Znalazł tylko w Łodzi... milicjanta, który go przyprowadził tu — na **Kopernika 36.** Mały, biedny chłopiec tragiczne świadectwo opuszczenia i tęsknoty za matką, siedzi teraz wśród gromadki innych chłopców i patrząc na tablicę, na której wychowawczyni narysowała kurczę, usiłuje je skopiować we własnym zeszycie.

Po raz pierwszy w życiu **znalazł się w domu, gdzie się nim zajęto, gdzie go wykąpano, wyleczono ze świerzbu, przyodziano; gdzie** wreszcie ludzie starają się go nauczyć **czytać i pisać.**

Atmosferę domu przy ulicy Kopernika 36 wypełnia **cichy dramat małych dzieci.** Ale dobrze jest, że na ten dramat nie patrzy zimna i obca ulica wielkiego miasta, a słońce zaglądające przez okna zakładu opiekuńczego. Stąd — ludzie, których tu spotykam — **inspektor Koziołkiewicz i kierowniczka domu Leokadia Dziudowa** mogą być szczerze dumni, że w przytulisku, które jest ich codziennym przedmiotem zabiegów i trosk, **odgrodzono od zła tę gromadkę dzieci.**

Cicha przystań

Dom ma raczej charakter przejściowy. Dzieci, a jest ich w tej chwili 62, pójdą wkrótce albo do praktyki rzemieślniczej albo też, jeśli chodzi o młodsze — do szkoły. Dom jest przystanią wśród burz życia, dba się w nim o to, by **dziecko nie zaginęło wśród burzy:** przyprowadzone przez milicję, skierowane przez opiekę społeczną lub też takie, które samo się zgłosi, bo są i takie wypadki — po wstępnych zabiegach bada się **i przez lekarza i przez psychologa.**

Chodzi przecież o stwierdzenie stopnia rozwoju, jeśli wynik jest poniżej normy, dziecko pójdzie do szkoły specjalnej.

Jeśli w tej chwili można powiedzieć, że dom przy ulicy Kopernika 36 spełnia swe społeczne zadania, to rok temu był on **prawdziwym dobrodziejstwem.** Po ucieczce Niemców przeszło sto dzieci polskich, oderwanych od domu, a przebywających od lat **w łódzkim obozie pracy dla dzieci — znalazło się nagle na ulicy.** A pamiętamy, że rok temu los dziecka opuszczonego był nam bardziej obojętny niż nawet dzisiaj. Dopiero organizowany apart miejski podał jednak już wtedy rękę temu niezawinionemu nieszczęściu i dzieci przygarnął i wyżywił, mimo wielkich, jak pamiętam, trudności aprowizacyjnych.

Wielu mieszkańców naszego miasta, którym wojna nie zaskorupiła serc wzięło **do własnych domów,** otaczają je największym dobrem pierwszej młodości — ciepłem ogniska domowego. Po niektóre zgłosili się rodzice, reszta przebywa jeszcze w zakładach opiekuńczych.

Wiemy, że dzieci polskie **w dalszym ciągu szukają swych rodziców.**

Wędrówki po świecie

— W dalszym ciągu wracają dzieci polskie wywiezione przez okupanta **„na rasę"** — mówi kierowniczka. — Wracają z Niemiec, Austrii, z Poznańskiego, gdzie również znajdował **się podobny zakład rasowy.**

— Niektóre dzieci przywożą z soba tu na Kopernika 36 całą przebogatą i nierzadko bardzo romatyczną przeszłość.

Na przykład ów chłopiec trzynastoletni który po klęsce Niemiec **udał się w poszukiwaniu swych rodziców... do Francji.** We Francji przygarnął go jakiś Polak wybierający się do Kanady. — Cóż? — Świat jest szeroki, niegdzie nie jest za daleko. Pojechał więc do Kanady. Zobaczył wiele i przeżył wiele, ale rodziców nie spotkał. Zdecydował się więc pewnej nocy na **przebycie oceanu poraz drugi, ale już sam, bo opiekunowi do Europy się nie spieszyło.** Przejechał cały kontynent i odnalazł Polskę, a w niej — **pustkę.** Daremnie podróżował z miasta do miasta o chłodzie i o głodzie, wreszcie, zupełnie zrezygnowanego, **przytuliła Łódź.** Po tylu latach włóczęgi znalazł czyste łóżko, opiekę, znalazł niemal złudzenie ciepła rodzinnego, ale czy jest szczęśliwy?

— Niektóre dzieci całą wojnę szukały rodziców po Niemczech, teraz od roku szukają ich po całej Europie, a wiele dzieci, które przypadkowo czasem znajdą się w Polsce, dowiaduje się — już zresztą wśród zupełnego wyczerpania i skrajnego **opuszczenia, — że „w Łodzi jest dobrze"**, że jest taki dom, **gdzie nie potrzeba kraść, by się utrzymać — przy życiu.** — słyszę na Kopernika 36.

Dom, w którym jest czysto i widno nie sprawia wrażenia więzienia. Nie jest zamknięty i wiele dzieci uważa go w pewnym stopniu za swój dom.

Zdarzają się jednak i **ucieczki w szeroki świat,** romantyzm włóczęgi może bowiem czasem zagłuszyć świadomość pomocy i dobra, jakim dziecko darzą w domu opiekuńczym. Chociaż przez całe trzy miesiące dziecko poddane jest obserwacji, nie można wiedzieć co w nim drzemie.

Tęsknota za włóczęgą

Bo choćby ten wypadek z czwórką dzieci, które przyprowadził kolejarz — dwie dziewczynki i dwu chłopców, najstarsze 14-letnie.

Jeździły już od dłuższego czasu po całej Polsce koleją, śpiewając i „o Warszawie" i **„o sercu, które zostało zdeptane w tłumie"**, wyłudzając przy tej okazji od podróżnych pieniądze **„na życie".**

W domu na Kopernika przedstawiały sobą obraz rozpaczy — odnosiło się wrażenie, że ich dotychczasowy tryb życia — **to raj, w tej chwili, dzięki kolejarzowi, utracony.** Były bardzo brudne, zawszone i ze świerzbem. Kąpiel jednak, ani czysta bielizna, ani nauka pod kierunkiem nauczycielki — **nie pomogły — chciały dom opuścić.** I rzeczywiście po paru tygodniach przyjechał **starszy brat trojga dzieci z Warszawy i dzieci zabrał.** Okazało się, że dzieci te zarabiały w ten sposób w pociągach **z wiedzą rodziców.** Kiedy trójkę zabrano, chłopiec, który nie należał do rodziny, bo pochodził z Częstochowy, **niemal się rozchorował z rozpaczy i tęsknoty... za włóczęgą.**

I wreszcie sam po tygodniu **uciekł.** Może gdzieś w którym pociągu spotkają się i **„o mojej Warszawie" zaśpiewają już razem.**

Wielu ludzi zgłasza się po dzieci na Kopernika 36 z zamiarem adoptowania. Największe powodzenie wśród bezdzietnych małżeństw mają jednak **dziewczynki.**

A co zrobić z chłopcami? Niesłusznie nie docenia się nieszczęścia bezdomnych chłopców. Około 800 dzieci znajduje się w Łodzi u tzw. rodzin zastępczych, którym za opiekę pewne sumy wypłaca miasto. Do rodzin zastępczych oddaje się dzieci, które nie czują się dobrze w gromadzie.

Dzieci—dzieciom

W domu można spotkać również dzieci o nieprzeciętnej inteligencji: **Basia Zwierchowska,** której rodzice zginęli w powstaniu, **Teresa Sicińska,** również sierota, **Basia Wosik** — wszystkie te dziewczynki chodzą do gimnazjum i bardzo dobrze się uczą.

Idea pomocy dla dzieci, które jak najprędzej trzeba wyprowadzić na właściwą drogę życia jest w Łodzi tu i ówdzie oceniana należycie. W wychowywaniu tych 62 dzieci z domu przy ulicy Kopernika pomagają samorzutnie **uczennice gimnazjum Szczanieckiej** w Łodzi, pomagają uczniowie gimn. Narutowicza, urządzając dla tych nieszczęśliwych dzieci własnym wysiłkiem bibliotekę, wiele pracy przyjęły na siebie również **łódzkie drużyny harcerskie.** To jest objaw zupełnie pozytywny u naszej młodzieży powojennej.

E. P.

Nadużycia w gdyńskim „Społem"

Aresztowano magazynierów, sprzedawców i kierownika przeładunku morskiego

(H.K.) Wydział Śledczy M. O. w Gdyni dzięki sprawnie i energicznie przeprowadzonej akcji, wykrył milionową aferę.

Milicja gdyńska, stale zwracając uwagę na towary, znajdujące się na wolnym rynku, które najczęściej pochodzą z nielegalnego źródła, stwierdziła, że w szopie przy ul. Świętojańskiej znajduje **się 20 beczek śledzi.** Jak się okazało towar ten stanowił własność **Jana i Franciszka Kaszubów.** Dochodzenie wykazało ze bracia Kaszubowie śledzie te ku**pili za pośrednictwem szeregu osób**

Idąc po nitce do kłębka, od pośrednika do pośrednika, **znaleziono kłębek w gdyńskim Oddziale „Społem".** Śledztwo dało nadspodziewane wyniki. **Aresztowano cały szereg** nieuczciwych magazynierów i urzędników. Zostali aresztowani magazynierzy Urbański i Kazimierczak, Lichomski kierownik sprzedaży i Konarski, kierownik przeładunków morskich.

W toku zeznań ustalono, iż wyżej wymienieni **kilkakrotnie już sprzedawali nielegalnie pokaźne partie towarów,** n. p. w grudniu 1945 r. Lichomski zabrał bez pokwitowania **110 beczek śledzi. Sprzedawano „na lewo" również herbatę,** ser, **materiały i tp. w ogromnych ilościach.**

Najciekawsze jest to, że nadużycia te działy się **z wiedzą dyrektora okręgu gdyńskiego „Społem" Tomalewicza i zastępcy jego Szuberta.** Według oświadczeń Szuberta pieniądze uzyskane z nielegalnej sprzedaży wpłynęły na gospodarcze cele „Społem"

Oświadczenie Szuberta zamknęło **cykl wykrętnych zeznań.** Nie wiele jednak one pomogły bowiem wszystkich **sprawców nadużyć zatrzymano, a sprawę przekazano prokuraturze.** Sprawa odbędzie się w trybie doraźnym. I tak zaczęło się od niepokaźnych 20 beczek śledzi, a w wyniku w rękach Milicji znalazła się szajka złodziei mienia publicznego dokonująca milionowych nadużyć.

Nasze Rady

HALA z Pabianickiej — pisze nam, że chce wyjechać do Wrocławia, ewentualnie do jakiegoś innego miasta na Dolnym Śląsku. Specjalnych kwalifikacyj nie posiada, ale ma nadzieję, że dostanie tam jakąś pracę. Nie wie jednak, jak się załatwia związane z wyjazdem formalności.

* * *

Niech się Pani zgłosi do Biura Mobilizacji Sił Roboczych przy Centralnym Zarządzie Przemysłu Włókienniczego, ul. Piotrkowska 51, albo do Miejskiego Komitetu Przesiedleńczego, ul. Wólczańska 18 i tam udzielą Pani wszelkich informacji i ułatwią Pani załatwienie wszelkich związanych z wyjazdem formalności.

* * *

Chciałby się Pan nauczyć tańczyć i pyta nas pan, co zrobić? [illegible] szkoły [illegible] w Łodzi, najlepiej byłoby udać się do którejś z nich i nauczyć się tańczyć. Albo poprosić którąś ze znajomych, która przy radiu lub patefonie wtajemniczy Pana w kunszt taneczny. Byłoby to najprostsze i... najtańsze rozwiązanie sprawy.

ANNA D. — „Mam narzeczonego, który mnie bardzo kocha pisze Pani. Jest on bardzo rozsądny, oszczędny. Mamy się niedługo pobrać. Tymczasem — jak Pani podkreśla — pani uczucie do niego „słabnie", ilekroć widzi Pani mężczyzn ładniejszych i lepiej ubranych od swego narzeczonego. Wymyka się Pani poza plecami narzeczonego na tańce z innymi mężczyznami. Chce Pani rady?

* * *

HELENA K. — pisze nam że jedynym jej pragnieniem jeszcze z lat dziecinnych jest zostać lotniczką. Niech się Pani zwróci do Polskich Linii Lotniczych „Lot", Piotrkowska 10 i tam otrzyma Pani potrzebne informacje.

SPORT

Dziwy i cuda w sporcie

Czarny pogromca aligatorów. — Triumf i upadek Polaka — Rana. — Kombinator włoski, Carnera

Chcielibyśmy dziś odbyć coś w rodzaju „podróży - wspomnień" po różnych boiskach świata. Przekonamy się, że co kraj to obyczaj. Zobaczymy jak w rozmaity **sposób w różnych zakątkach świata podchodzi się do zagadnień sportowych.** Natkniemy się również na szereg kontrastów. Jednym słowem, chcielibyśmy wymienić kilka ciekawostek z życia sportowego i z poza jego kulis.

Zaczniemy od jednego oryginalnego sportowca. Jest to postać wzięta z życia. Opowiadał nam, o niej jeden z Polaków, który posiada plantację bananów w Gwinei francuskiej.

Sportowiec ten ma czarną skórę, a za ubranie służy mu **opaska na biodrach.** Gdy wyjeżdża on na „zawody" do innej wioski, nie pobiera żadnych diet.

Walczy z krokodylem

Murzyna tego nazwaliśmy **stuprocentowym sportowcem.** Ustanawia on bowiem niezwykłe rekordy. Jest to pływak-nurek. W zachodniej Afryce po porze deszczowej rzeki rozlewają, tworząc olbrzymie pasma wód. Gdy słońce zaczyna znów grzać coraz bardziej, wody powracają do koryta, ale w miejscach niżej położonych pozostają sadzawki. W tych chwilowych stawach często zdarza się, że zostają **uwięzione aligatory**, które niesione przez wzburzone fale, osiedlają się w takich zlewiskach wodnych. **Samotne krokodyle stanowią wielkie niebezpieczeństwo dla ludności**, która nie spodziewa się z tej strony ataku.

Otóż nasz murzyn **wyspecjalizował się w wyłapywaniu tego rodzaju nieproszonych krokodylów.** Gdy się dowiedział o obecności jaszczura, nurkował, trzymając w jednej ręce nóż, a w drugiej mocny patyk zaostrzony z dwu końców. Pod wodą toczyła się walka. Gdy aligator otwierał paszczę, murzyn zręcznym ruchem **wpychał mu zaostrzony kołek w jamę ustną** i w ten sposób zwierzę nie mogło zamknąć szczęk. Po pewnym czasie aligator wypływał na powierzchnię, gdzie już się stawał łupem naszego sportowca.

Czarnego afrykańczyka nazwaliśmy sportowcem. Bo swe niesomowite polowanie uprawiał **wyłącznie dla przyjemności** — dla sportu — dla emocji — dla wyrobienia sobie płuc i mięśni. Ze swych czynów sportowych **nie wyciągał żadnych korzyści**, bo nawet skórę upolowanego zwierzęcia oddawał okolicznym mieszkańcom.

Ran sypiał w aucie

Przerzućmy się teraz z dżungli afrykańskich do stolicy świata — do Paryża. Był to rok 1929. Wówczas to nad Sekwaną debiutował nasz doskonały pięściarz **Edward Ran.** Marzył on wtedy o wyjeździe do Ameryki., o **mistrzostwie świata.** Aby jednak pragnienia mogły się ziścić, trzeba było wybić się na ringach paryskich, no i zarobić kilka groszy na podróż. A konkurencja w owe czasy była ogromna, bokserzy byli płaceni marnie, ogólnoświatowy kryzys ekonomiczny odbił się również i na życiu sportowym.

Co tu zresztą dużo mówić. **Ran był biednym chłopcem i w Paryżu musiał się liczyć z każdym groszem.** Jak wyszło na jaw dopiero po wielu latach, Ran w Paryżu mieszkał w samochodzie... Tak jest, dosłownie w automobilu — wielkiej już **niemodnej limuzynie, która stała w garażu i czekała na rozbiórkę.**

Polak poznał właściciela garażu, zaprzyjaźnił się z nim i Francuz pozwolił mu zamieszkać bezpłatnie w tym samochodzie, w którym przepędził wiele nocy, marząc o lepszych czasach.

Dolary uderzyły do głowy...

I rzeczywiście... **siedem lat tłustych nadeszły.** Minęły cztery lata, Edward Ran powraca do Polski opromieniony sławą. Przybywa jako **jeden z najlepszych bokserów świata** — zwycięzca Nekolnego.

Ran nosi teraz białą amerykańska czapeczkę — jest elegancko ubrany. Portfel pełen dolarów. W hotelu Polonia w Warszawie wynajmuje elegancki apartamencik. Jednym słowem, zupełnie inny człowiek — taki różny od tego, który sypiał w starym samochodzie.

A jednak ten, z garażu paryskiego, doszedł do laurów... a **ten z apartamentu powrócił do Ameryki i już nigdy nie odzyskał swej sławy**, zaczął przegrywać i na starsze lata stał się znów biednym chłopcem.

Teraz z Paryża udamy się na chwilę do Londynu. Popularny organizator paryski Jeff Dickson wynalazł **olbrzymiego boksera.** Kto nie pamięta Carnery, którego imię nie schodziło ze szpalt prasy światowej. A Mussolini wysyłał mu przed meczami depesze: „Musisz zwyciężyć!". Boksera, który w dalszej swej karierze zabił na ringu Ernie Schaafa.

Złotodajna krowa

Ale Carnera wówczas był jeszcze **początkującym bokserem**, umiał nie wiele, ale za to **ważył 130 kg.** i trzeba było z niego zrobić bożka ringów i... **doić jak złotodajną krowę.** Należało mu przeciwstawić boksera o dużej marce, aby wreszcie zdobył ostrogi światowe. Właśnie zjawił się taki przeciwnik, był nim **Amerykanin Stribling...** Jeśli Carnera przegra, może się to odbić niekorzystnie na dalszej jego karierze. A tymczasem Stribling napewno nie zgodzi się, aby dostać w skórę od nowicjusza.

Spotkanie odbyło się w Londynie. W czwartej rundzie Carnera pcha **na liny** Amerykanina i **uderza poniżej pasa.** Olbrzym zostaje zdyswalifikowany. Rozwiązanie jest proste: i wilk syty i owca cała.

Rewanżowe spotkanie zapowiedziano w Paryżu. Wielka sala Pałacu Sportowego była **wyprzedana do ostatniego miejsca.** Pamiętam, że bilet przy ringu kosztował na ówczesne nasze pieniądze 175 złotych! W pierwszych rzędach zasiedli widzowie wyłącznie ubrani w smokingi, a panie w balowych sukniach.

Prawda, czy „lipa"

Mecz rozpoczyna się. Okazuje się, że **Carnera właściwie nie ma pojęcia o boksie.** Wszystkie jego zabójcze ciosy przeszywają powietrze, a tymczasem dużo mniejszy Stribling, zwinny jak pantera, musi podskakiwać, aby dosięgnąć szczęki **olbrzyma.** Po sześciu rundach przewaga punktowa Amerykanina była bezapelacyjna.

Co też menażerowie - kombinatorzy wymyślą, aby Carnera uniknął kompromitacji — taka myśl nasuwała się automatycznie. Rozwiązanie następuje szybko. Uderza gong na koniec rundy, a tymczasem Carnera niby to nie słyszy sygnału **i całą parą atakuje**, zwłaszcza że Yankes już opuścił gardę. Rzuca go **jednym ciosem na ziemię.** Sekundanci wskakują na ring, aby rozdzielić walczących. Gong brzmi bezustannie. Widownia ryczy i gwiżdże. Wreszcie zapanował porządek. **Komisja sędziowska orzekła dyskwalifikację Carnery.** Jednym słowem, sprawa została rozwiązana — właściwie Carnera przecież normalnie nie przegrał... Ma więc otwartą drogę do dalszej kariery.

W owe czasy nie wspominało się w prasie o „zrobieniu" tego meczu. Koncepcja ta jest moja, ale jakże prawdopodobna.

K. G.

Dziwne pojęcia gościnności

panują w Katowicach. ZZK nie chce narażać swych zawodników

Pomiędzy klubem ZZK (Kolejarze) z Łodzi a Pogonią (Katowice) powstał **zatarg na tle złego przyjęcia zawodników łódzkich w Katowicach.**

Ubiegłej niedzieli koszykarze ZZK, na zaproszenie Ślązaków pojechali na mecze w grach sportowych do tamtejszej Pogoni.

Po przybyciu na miejsce okazało się, że **kwatery dla łodzian nie zostały przyszykowane** i muszą się oni o nie starać własnym przemysłem. Sportowcy łódzcy musieli pożyczać koce, gdyż nie mieli się czym w nocy przykryć...

Wobec takiego stanu rzeczy **wyjazd szermierzy ZZK, który się miał nastąpić w** sobotę do Katowic na mecz z Pogonią, **został odwołany.** ZZK nie chce bowiem narazić swych szermierzy na to, że nie będą mieli w Katowicach gdzie przenocować...

POCIĄG-PROM DO SZTOKHOLMU

ułatwi nawiązanie kontaktu sportowego ze Szwecją

Wprowadzony od niedawna bezpo**średni pociąg—prom Warszawa—Sztokholm** może w dużej mierze odbić się **na stosunkach sportowych szwedzko polskich.**

Już w tej chwili ZZK w Łodzi zwróciło się do PZPN w Warszawie **o zezwolenie nawiązania stosunków piłkarskich z drużynami skandynawskimi.** Jeśli otrzyma akcepty — kolejarze polscy, którzy jeżdżą do Sztokholmu postarają się o przybycie do Łodzi **piłkarskiej drużyny szwedzkiej.**

Jednocześnie ZZK prosi PZPN o zezwolenie nawiązania **stosunków z Węgrami.** W razie pomyślnej odpowiedzi, specjalny delegat ZZK uda się do Budapesztu i będzie starał się zaprosić piłkarzy węgierskich do Polski.

A w ogóle w programie klubu kolejarzy leży niemal **wyłączne spotykanie się z drużynami zagranicznymi.** Uważają oni, że jedynie w ten sposób osiągną wyższą klasę.

Kto był mistrzem w r. 1939

Lista bokserów posiadaczy tytułu

Po sześcioletniej przerwie **mało kto pamięta mistrzów bokserskich Łodzi z r. 1939.** Przypominamy, że byli nimi: **Kamiński, Marcinkowski, Arndt, Augustynowicz, Wdowiński Pisarski, Pietrzak, Kłodas.**

Jak widać, jedynie Marcinkowski obronił swój tytuł przedwojenny, ale awansując z wagi koguciej do piórkowej. Kamiński, który ostatnio stoczył **równorzędną walkę ze Stasiakiem — był już raz mistrzem Łodzi.**

W r. 1939 mistrzostwa Polski w boksie były rozgrywane **innym systemem**, a mianowicie grupowym. Łodzianie, aby zakwalifikować się do walk finałowych, musieli jeszcze walczyć z mistrzami **Krakowa i Śląska.** Tylko dwu zawodników łódzkich utorowało sobie drogę do finałów — byli nimi Marcinkowski i Pietrzak.

Doskonały na owe czasy Jąsiński ze Śląska, wyeliminował Kamińskiego. Pisarski zaś niemógł może startować z powodu służby wojskowej.

Osiem minut „w moście"

wytrwał zapaśnik krakowski

Zapaśnicy ŁKS-u, którzy powrócili z Krakowa, po wygranym tam meczu z Legją 4:3, opowiadają o bardzo **stronicznym sędziowaniu** ze strony miejscowych punktowych. W czasie dwu walk **atleci krakowscy znaleźli się na łopatkach, ale zwycięstw tych nie uznał sędzia krakowski.**

Matusiak miał tak wielką przewagę nad Grosem, że zawodnik krakowski **musiał przez 8 minut bronić się mostem.** W ostatniej tercji Gros znów przez cztery minuty czynił most aby uchronić się od dotknięcia łopatkami maty.

Zapaśnik krakowski Radoń właściwie nie położył Glińskiego na łopatki... **[illegible]e znokautował go — tak bowiem walczył brutalnie..**

W niedzielę ZZK—Zjednoczone

Nieoficjalne derby piłkarskie

Mecz piłkarski pomiędzy **ZZK — Zjednoczone** odbędzie się w najbliższą **niedzielę o g. 15.30 na boisku Zjednoczone.** Bilety na ten mecz będzie można nabyć wcześniej w różnych punktach Łodzi, a mianowicie: Piotrkowska 121 (sklep kolonialny) Sienkiewicza 49 (Bazar Katolicki), Kilińskiego 104 i Nawrot 8.

Skład drużyny ZZK: Depczyński, Mikołajczyk, Kudelski, Jóźwiak, Kowalski, Miller, Kmin I, Koczewski, Lewandowski, Korporowicz, Żemigała, rez. Malinowski.

Skład „Zjednoczone": Makutynowicz, Kaliński, Redel, Marosz, Urban, Majer, Grzędziel, Tumasz, Jankowski, Rączka, Piekacki.

Z czterech stron świata

Mecz w hokeju lodowym pomiędzy repr. Armii Kanadyjskiej a Szwajcarią rozegrany w Zurychu zakończył się zwycięstwem zamorskich gości w stosunku 9 : 3 (3 : 0, 2 : 1, 4 : 2).

Hajduk drużyna piłkarska partyzantów jugosłowiańskich grała w Czechosłowacji z „Mladą Bolesław" zwyciężając 6 : 1..

W Morawskiej Ostrawie ta sama drużyna wygrała 4 : 2.

Anglia — Francja mecz bokserów amatorów został rozegrany w Londynie w obecności 10.000 widzów i dał wynik 10 : 6.

Dokąd dziś pójdziemy?

TEATR W. P.

Dziś o godzinie 19 ,ELEKTRA' Jana Girau doux

TEATR POWSZECHNY TUR

Codziennie MARIUSZ w reżyserii i z udziałem Aleksandra Zelwerowicza

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Daszyńskiego 34

Codziennie o godz. 19.15 komedia „ICH CZWORO" Gabryeli Zapolskiej z MIRĄ ZIMIŃSKĄ w roli głównej. Udział biorą: Janina Macherska Hanna Bielicka Maria Kaniewska Jan Kochanowicz, Ludwik Tatarski i Zdzisław Relski. Reżyserował Erwin Axer Kasa czynna codziennie od godz. 15-ej.

COLOSSEUM, Kopernika 16

Od 16 do 31 marca Premiera nowego programu z 4 Asami na czele. Początek codziennie o godzinie 19.15, w niedziele i święta o godzinie 16.15 i 19.15.

Program radiowy na dziś

2.03 W-wa, 14.40 Płyty. 14.55 Przegląd teatralny w oprac. Jana Sokolicz - Wroczyńskiego p.t „Afisz teatralny z ciasta i czekolady". 15,05 Rezerwa. 15.10 Muzyka lekka w wyk.: Zbigniew Rawicz — piosenki, Franciszka Leszczyńska fortep. 15.30 Wiadomości z miasta i prowincji. 15.35 „10 minut polszczyzny" w oprac. Jerzego Wyszomirskiego. 15,45 Recital śpiewaczy Ireny Wojtaszewskiej, akomp. Wanda Klimowiczowa. 16.00 W-wa. 19.00 Audyc. dla robotników: 1) „Serbowie Łużyccy" — pog. dr. Zdzisława Stiebera, prof. U. Ł. 2) „Liga kobiet pracuje" pog. Jadwigi Lenartowicz, 3) Płyty. 19.30 W-wa. 20.00 „Jan Sebastian Bach" — audyc. słow. muz. w oprac. prof. Karola Stromenberga. 20.45 Katowice. 21.00 Pogadanka Łódzkiej Rodziny Radiowej — red. Jana Piotrowskiego. 21.10 Muzyka hiszpańska w wyk.: Bronisławy Rotsztadtówny, skrzypce Franciszka Leszczyńska akomp. 21.30 Koncert reklamowy. 21.40 Skrzynka poszukiwania rodzin. 22.00 Bydgoszcz. 22.15 W-wa. 22.30 Koncert Życzeń. 23.00 W-wa 23.35 Program na jutro. Zakończenie audycji i Hymn do 23.40.

TYDZIEŃ ZBIÓRKI KSIĄŻEK DLA ŻOŁNIERZA

W dniach od 17 do 24 marca br. odbędzie się tydzień zbiórki książek dla Czytelni Domu Żołnierza w Łodzi.

Zbiórkę przeprowadzają członkowie Zw. Harcerstwa Polskiego, Tow. Un. Rob., ZWM, oraz Tow. Przyjaciół Żołnierza Polskiego. Osoby zbierające książki posiadają upoważnienia wydane przez Kierownictwo Domu Żołnierza.

Książki składać można bezpośrednio w sekretariacie D. Ż. przy ulicy Daszyńskiego 34, Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza Polsk. przy ul. Piotrkowskiej 97 oraz w sekretariatach wyżej wymienionych organizacyj.

Dyżury aptek:

Chądzyńskiej — Piotrkowska 165,
Głuchowskiego — Narutowicza 6,
Kowalskiego — Rzgowska 147,
Wójcickiego — Napiórkowskiego 41,
Kahanego — Limanowskiego 91.

OFICER STRAŻY KOLEJOWEJ
wziął łapówkę i sfałszował protokuł rewizji

(e. k.) 16 października ub. roku oficer dochodzeniowy Okr. Kom. Straży Ochrony Koleji w Łodzi Dobrzański przeprowadzając śledztwo w sprawie kradzieży materiałów włókienniczych na stacji Karolew, otrzymał zezwolenie od Prokuratury Wojskowej przy D.O.K.P. — Łódź, na rewizję w mieszkaniu strażnika S.O.K Mrozińskiego. Do pomocy przyjął strażnika Szumskiego.

Rewizję przeprowadzono tylko w obecności żony Mrozińskiego. Dobrzański znalazł pakiet z pieniędzmi, które, jak przyznała Mrozińska, pochodziły ze sprzedaży potajemnie przez nią pędzonego bimbru. Wtedy Dobrzański, grożąc jej doniesieniem do władz, **wymusił tytułem łapówki 5.500 zł. Otrzymawszy, pieniądze, sfałszował protokół rewizji i zwolnił z aresztu Mrozińskiego.**

Wojskowy Sąd P.K.P. skazał Dobrzańskiego na 8 lat więzienia.

Koks na kartki węglowe

Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości, że na karty węglowe okresu zimowego sprzedawany będzie koks w cenie 90 zł. za 100 kg. w składach sprzedaży opału włączonych do miejskiej sieci rozdzielczej:

Na karty węglowe Wg. 1 na odcinek Nr. 10 po 50 kg. koksu.

Na karty węglowe Wg. 2 na odcinek Nr. 10 po 50 kg. koksu.

Melodie aktualne

Ballada o dzbanie i uchu

Był nad Odrą, był za Odrą,
limuzyną jeździł modrą,
ze starostą, panie tego, był na ty...
Tu mieszkanie tam mieszkanie,
sprzedał drogo, kupił taniej,
i wyjeżdżał potem nocą raz, dwa trzy...

Dla Ojczyzny ,dla rozkwitu,
dla prasłowiańskiego mitu,
jeździł zwoził, tworzy nowy ład —
Wreszcie się poznali na nim,
przydzielili mu mieszkanie.
Urzędowe. Z firankami z krat...

dr WIST.

Karty za m. marzec
ważne do 26 b. m.

Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego podaje do wiadomości, że wszelkie karty zaopatrzenia (żywnościowe, węglowe, naftowe, mleczne i inne) należy bezpośrednio po ich otrzymaniu:

1) zaopatrzyć w nazwisko, imię i adres posiadającego

2) zarejestrować w odpowiedniej Spółdzielni lub składzie.

Stosowanie się do powyższego leży we własnym interesie posiadającego karty.

Zwraca się ponownie uwagę, że realizowanie kuponów z kart żywnościowych z danego miesiąca trwać będzie tylko do 25 każdego miesiąca; po upływie tego terminu realizowanie kuponów uskuteczniane nie będzie.

Równocześnie Wydział Aprowizacji i Handlu przypomina wszystkim zainteresowanym, że wszelkie zapotrzebowania na miesiąc następny należy składać w Wydziale od 15 do 25 każdego miesiąca.

Zabawa taneczna

Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza Oddział w Łodzi urządza w dniu 23.III. 1946 r. o godz. 20 w salach Grand-Cafe ul. Piotrkowska 72 Zabawę Taneczną do rana.

Dochód przeznaczony dla zdemobilizowanych.

ZEBRANIE ZARZĄDU ZW. ZAW. DZIENNIKARZY.

W niedzielę, dnia 24 bm. odbędzie się o godz. 11-tej zebranie zarządu Zw. Zaw. Dziennikarzy R.P. — oddział w Łodzi.

Obecność wszystkich członków obowiązująca.

Andrzej Zański



64)

Powieść o życiu Łodzi—przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

Urlopowa, dwutygodniowa prawie już włóczęgą autem, przywiodła ich wreszcie tutaj pod Pieniny.

Pogoda sprzyjała im. Byli oboje opaleni na bronz i co tu taić, lekko już zmęczeni przeciągającą się podróżą.

Nawet Zbigniew, który tak bardzo lubi jazdę samochodem, czuje się trochę znużony. Ale też trasa, którą przebyli, była interesująca.

Z Łodzi pojechali do Kazimierza nad Wisłę, stamtąd do Krakowa, gdzie posiedzieli dwa dni.

Zbigniew, który znał dobrze to miasto pokazuje towarzyszce jego osobliwości.

Przed wielu laty małego Zbigniewa oprowadzała matka po krakowskich kościołach i po kamiennej wielkości Wawelu. Dziś z kolei on przesiaduje z Hanką w mrocznym gotyku Kościoła Mariackiego, jedzie z nią na Salwatora i na Kopiec Kościuszki, a potem na Krzemionki na mogiłę Krakusa.

Po wielu latach kogo z kolei oprowadzać tu będzie Hanka?

Zbigniew nie jest naturą zanadto kontemplacyjną, niemniej nie może nie pomyśleć o przemijaniu ludzkiego życia: jakżeż niedawno był tu jeszcze jako mały chłopiec, a teraz jest już dojrzałym mężczyzną. Jeszcze trochę a przeminie i jego młodość. Będzie jak ci starzy emeryci, którzy wygrzewają się teraz na plantach krakowskich. A jeszcze potem zaginie o nim ślad. Tylko masyw kamienny Wawelu i ta strzelistość wieży kościoła Mariackiego w milczeniu trwać będą jeszcze przez wieki.

Więc cieszmy się z życia, póki jeszcze jesteśmy młodzi — Zbigniew przytula do siebie mocniej ramię Hanki. I idzie z nią razem do ogrodu botanicznego, gdzie pachnie tysiąc róż i tysiąc gatunków kwiatów kwitnie na kolorowych rabatach.

Dla Hanki była to jedna z najmilszych chwil, jakie dotychczas spędziła razem. Ale nie siedzieli to zbyt długo. Niespokojny kochanek pociągnął ją dalej. Przez Nowy Sącz drogą, ocienioną wielkiemi lipami, pojechali do Krynicy, a stąd do Żegiestowa.

Teraz są już w Czorsztynie.

Pogoda jest wyjątkowo piękna.

Zdaleka z jednej strony bieleje w słońcu biały masyw Tatr, z drugiej wdzięczą się w słońcu zielone Pieniny. Naprzeciw, oddzielony uroczą doliną, przeciętą srebną szarfą Dunajca, śni swój kamienny sen zamek w Niedzicy.

Hanka i Zbigniew leżą na małej łączce. Nad nimi strzęp granitowej epopei: ruiny starego zamku.

Kiedyś przed wiekami nie zawsze było tu tak cicho jak teraz. Hordy tatarskie, partyzanci węgierscy, muszkieterzy szwedzcy ocierali się ongiś o mury tego niezdobytego zamku. Walczył tu Kostka Napierski, cudów waleczności dokonywali konfederaci barscy.

Dziś zamczysko rozsypało się w ruiny i nic nie świadczy o jego świetnej tradycji.

Na tej samej łące, na której plażuje teraz Hanka, kto wie jakie rozgrywały się kiedyś tragedie. Ile ludzi zmarło tutaj w męce, przeklinając dzień, w którym się urodzili? Ile tragedyj i krwi wsiąkło tutaj w milczącą ziemię?

Hanka daleka jest od wszelkich filozoficznych refleksyj. Myśli zgoła o czymś innym.

Wydaje jej się, że znalazła tu znowu wspomnienie niezapomnianej miedzy w cichej wsi łowickiej. Rozpływa się w błękitnawym spokoju i znów jest jej dobrze jak wtedy.

Kiedyś, gdy poraz pierwszy wsiadła do auta Orszewskiego i pojechała z nim razem na wycieczkę, wydawało jej się, że jest bohaterką amerykańskiego filmu: że nie może być nic przyjemniejszego jak taka jazda w nieznane u boku ukochanego człowieka.

Teraz jednak odczuwa już przesyt.

Tyle dni włóczęgi wśród szumu maszyny i ustawicznego przelatywania z jednego pejzażu w drugi znużyły ją.

Orszewski, zapalony automobilista, pasjonuje się taką ustawiczną galopadą. Kocha zapach benzyny, lubi szmer motoru, połykającego kilometry, emocjonuje go branie ostrego zakrętu. Mógł by tak tygodniami przelatywać szarą taśmą gościńców, mając jeden tylko cel: ażeby jechać wciąż dalej.

Hanka jest zgoła innym typem. Kocha spokój, lubi systematyczną ciągłość wydarzeń i obrazów. Takie oderwanie się od rzeczywistości i gnanie w chaos coraz to nowych barw i obrazów, jest sprzeczne z jej psychicznym nastawieniem. To, co uszczęśliwiało ją w pierwszych dniach, teraz zaczyna jej niemal ciążyć.

Nieraz mijali małą, zagubioną w zieleni i ciszy leśniczówkę. Nieraz przelatywali obok domku, bielejącego się w wielkim ogrodzie, gdzie dojrzewały pierwsze jabłka, a na grządkach pachniały proste wiejskie kwiaty.

(D. c. n.)

CENY OGŁOSZEŃ Drobne: za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr — szpaltę poza tekstem — zł. 14. w tekście — zł. 21. — W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 procent drożej.

Wydawca: Spółdzielnia wyd. „Express Ilustrowany" w Łodzi. Kolegium Redakcyjne: Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 102a, Tel. 112-80 i 129-13. Druk: Sp. „Czytelnik", Żwirki 4. D-06389